

To jest miłość...

To jest proste i ciche dobro, które czynił ksiądz Bosko. To jest dobro, które nadal czynimy razem.

Przyjaciele, czytelnicy *Biuletynu Salezjańskiego*: jak co miesiąc otrzymujecie moje serdeczne pozdrowienia, pozdrowienia, które przygotowuję, pozwalając przemówić mojemu sercu, sercu, które chce nadal patrzeć na świat salezjański z tą nadzieją i pewnością, jaką miał sam ksiądz Bosko, że razem możemy uczynić wiele dobra i że dobro, które jest czynione, musi być znane.

Widzę u wielu salezjanów „pasję” księdza Bosko do szczęścia młodych ludzi. Formuła, która stała się sławna, próbuje skondensować system wychowawczy księdza Bosko w trzech słowach: *rozum, religia, miłość. Szkoła, kościół, podwórko*. Dom salezjański to wszystko to, zrealizowane w kamieniu. Ale oratorium księdza Bosko to znacznie więcej. To arsenał poruszeń i kreatywności: muzyka, teatr, sport i spacer, które są prawdziwym zanurzeniem się w jego naturę. Wszystko doprawione prawdziwą, ojcowską, cierpliwą i entuzjastyczną czułością.

„Matka Dzielna”

Czytając z bólem i niepokojem kronikę z Sudanu, gdzie sytuacja jest bardzo trudna, a także sytuację salezjanów, chciałbym dziś złożyć kolejne piękne świadectwo, chociaż tym razem nie byłem naocznym świadkiem, ale opowiadam o tym, co mi przekazano.

Scena rozgrywa się w Palabek (Uganda), gdzie, kiedy pięć lat temu przybyli pierwsi uchodźcy, my, salezjanie księdza Bosko, chcieliśmy udać się z pierwszymi uchodźcami. Namiot był miejscem zakwaterowania, a kaplicą do modlitwy i celebracji pierwszej Eucharystii był cień drzewa.

Każdego dnia do Palabek przybywały setki uchodźców z Sudanu. Najpierw z powodu konfliktu w Sudanie Południowym. Po latach nadal przybywają, teraz z powodu konfliktu w Sudanie (czyli w

Sudanie Północnym).

To, co opowiadam, przekazał mi Radca Generalny ds. Misji, który kilka dni wcześniej udał się do Palabek, aby nadal odwiedzić salezjańskie dzieło w obozie dla uchodźców, gdzie przyjęto już dziesiątki tysięcy osób.

Dziesięć dni wcześniej przybyła tam kobieta z jedenaściorgiem dzieci. Samotnie, bez żadnej pomocy, przekroczyła kilka regionów pełnych niebezpieczeństw dla siebie i dzieci; w ciągu ostatniego miesiąca przeszła ponad 700 kilometrów, a grupa dzieci rosła. I właśnie o niej chcę Wam opowiedzieć, bo to jest CZŁOWIECZENSTWO i to jest MIŁOŚĆ. Ta kobieta przybyła do Palabek z jedenaściorgiem dzieci pod opieką i przedstawiła je wszystkie jako swoje dzieci. Ale w rzeczywistości jedynie sześcioro z nich było jej biologicznymi dziećmi. Troje innych było dziećmi jej brata, który niedawno zmarł i które wzięła pod opiekę, a dwoje innych to małe sieroty, które znalazła na ulicy, samotne, bez nikogo i oczywiście bez dokumentów (kto myśli o dokumentacji, gdy brakuje najważniejszych rzeczy do życia?) i adoptowała je.

Czasami matka, która oddała życie w obronie swojego dziecka, nazywana jest „dzielną matką”. W tym przypadku chciałbym nadać tej matce jedenaściorga dzieci tytuł Matki Dzielnej, ale przede wszystkim kobiety, która bardzo dobrze wie – „w głębi serca” – co to znaczy kochać, nawet do granic cierpienia, ponieważ żyje i żyła w absolutnym ubóstwie ze swoimi jedenaściorgiem dzieci.

Witaj w Palabek, Matko Dzielna!

Witaj w salezjańskim domu!

Bez wątpienia zrobimy wszystko, co możliwe, aby tym dzieciom nie zabrakło jedzenia, a potem miejsca do zabawy, śmiechu i uśmiechu – w salezjańskim oratorium – oraz miejsca w naszej szkole.

To jest proste i ciche dobro, które czynił ksiądz Bosko. To jest dobro, które nadal czynimy razem, ponieważ, proszę mi wierzyć, poczucie, że nie jesteśmy sami, pewność, że wielu z was widzi z upodobaniem i sympatią wysiłek, jaki podejmujemy każdego dnia dla dobra innych, daje nam również wiele ludzkiej

siły i bez wątpienia dobry Bóg sprawia, że ono rośnie.
Życzę Wam dobrych wakacji. Bez wątpienia nasze, moje również,
będą bardziej pogodne i komfortowe niż te matki z Palabek, ale
sądzę, iż mogę powiedzieć, że myśląc o niej i jej dzieciach, w
jakiś sposób zbudowaliśmy most.
Bądźcie bardzo szczęśliwi!